

Ada Biedrzy, Ada, to nie wypada

Wciąż się martwi biedny tatek,
Co ma począć, nie wie sam.
Taki jak ja gagatek,
Nie lada to kram.
I po każdej nowej psocie,
Gdy go dręczy wyczyn mój,
Płaczą z nim wszystkie ciocie
I babcia, i wuj.
Ada, to nie wypada!
Tak być nie może, trudna rada!
Na widok wszystkich twoich fantastycznych psot
Aż oblewa zimny pot.
Ada, to nie wypada!
Co rusz to wybryk, maskarada,
Te eskapady dzikie i figle psie.
Co ty robisz? Zmiłuj się!
Pannie z twojej sfery
W tym wieku za mąż czas,
Ty zaś masz maniery,
Jak sztubak z niższych klas...
Ada, to nie wypada!
Gdzie wychowanie, gdzie ogłada?
Ten, kto by cię małżeństwem uszczęśliwić chciał,
Po tygodniu wpadnie w szal!
Wiem, ma racje biedny papa,
Lecz gdy mnie ogarnia bzik,
Trudno, przepadło, kłapa,
Nie wytrzyma mnie nikt!
Nie ma rady! Co ja zrobię,
To wewnętrzny jakiś mus.
Próżno wymyślam sobie
Od trzpiotów, od kóz.
Ada, to nie wypada!
Tak być nie może, trudna rada!
Na widok wszystkich twoich fantastycznych psot
Aż oblewa zimny pot.
Ada, to nie wypada!
Co rusz to wybryk, maskarada,
Te eskapady dzikie i figle psie.
Co ty robisz? Zmiłuj się!
Pannie z twojej sfery
W tym wieku za mąż czas,
Ty zaś masz maniery,
Jak sztubak z niższych klas...
Ada, to nie wypada!
Gdzie wychowanie, gdzie ogłada?
Ten, kto by cię małżeństwem uszczęśliwić chciał,
Po tygodniu wpadnie w szal!